

Michele Paulicelli, włoski piosenkarz i kompozytor przyjechał do Krakowa na zaproszenie Jerzego Fedorowicza, dyrektora Teatru Ludowego wystawiającego musical „Forza, venite genti” do którego Paulicelli napisał muzykę.

— Jak trafił pan z Rzymu do Teatru Ludowego w Nowej Hucie?

— Byłem w 1990 roku na Franciszkańskich Spotkaniach Młodych w Kalwarii Paclawskiej koło Przemyśla. Tam — jak mi powiedziano i jak zobaczyłem — spotykają się młodzi ludzie, dla których coś znaczy św. Franciszek. Spiewałem swoje piosenki a potem dostałem propozycję wystawienia sztuki, do której skomponowałem muzykę.

— Stąd tematyka franciszkańska?

— Chciałem przenieść historyczne problemy do współczesności. Czas mija, ale pewne wartości są stałe.

— Na przykład „bunt młodych”?

— Chociażby. Św. Franciszek rzuca wyzwania rodzicom. Każdy z nas staje się w pewnym momencie dorosłym człowiekiem i sam zaczyna decydować o sobie. Przybiera to często for-

Święty Franciszek na skinów

mę buntu przeciw stylowi i filozofii życiowej rodziców.

— Czy i Pan ma za sobą takie doświadczenie? Robi Pan na mnie wrażenie dziecka rewolty 1968 roku.

— Tak jest w istocie. Uczestniczyłem w manifestacjach studenckich w Rzymie w 68 roku. Tam broniłem filozofii życiowej, której jestem wierny do dziś.

— Co robią dzisiaj ewi buntownicy, którzy nie zrobili potem biznesu?

— Jeśli chodzi o mnie, to żyję z muzyki i prowadzi mi się nie najgorzej. Spiewam i komponuję. Mam żonę i dwoje dzieci. Nagrywam 2—3 płyty rocznie. Spektakl o św. Franciszku wystawiła też telewizja RAI-UNO.

— Czy będzie Pan na polskiej prapremierze 14. grudnia?

— Nie jestem pewien. Widziałem dwie próby, jestem zadowolony, ale zaraz wracam do Rzymu.

— Szkoda, bo we wtorek dyrektor Fedorowicz zaprasza na próbę nowohuckich skinów, którzy sprawiają mu kłopoty. Co by im Pan chciał przekazać oprócz przesłania zawartego w spektaklu?

— Jestem w Polsce zbyt krótko, aby zapoznać się wystarczająco z problemami polskiej młodzieży. Sądę jednak, że mimo olbrzymich różnic kulturowych występują pewne analogie. Wyczuwam, że polską młodzież gnębi brak wartości. Na Zachodzie dostrzega się to również, choć może na innym tle niż tutaj. We Włoszech dominuje konsumpcyjny styl życia. Społeczeństwo odrzuci każdego, kto nie uzna tych wartości.

— I wówczas pomoc może św. Franciszek?

— Tak myślę.

— Wątpię jednak, by krakowscy skinowie mieli stać się franciszkanami.

— A ja mam nadzieję.

Rozmawiał: Władysław Tyrański